

25.12.2022 (popołudniowe) Marian - Absolutna wszechwładza Boga we wszystkich i we wszystkim - cz. 5

Absolutna wszechwładza Boga we wszystkich i we wszystkim - cz. 5

25.12.2022r. (popołudniowe) Marian

Tak na początek powiem wam pewną rzecz, o której pewnie rzadko się myśli. Tym, który naprawdę dbał o swoje ciało w sposób najbardziej konkretny, najbardziej zdeterminowany, był Jezus Chrystus. On tak zadbał o Swoje ciało, że ono w uwielbieniu poszło do wieczności. Jeżeli też tak będziesz dbać o swoje ciało, przemieniony też pójdziesz do wieczności. Jemu wszystko było wolno, a On zrobił to, co było potrzebne, to, co chciał Ojciec. Był świątynią, Jego ciało było świątynią dla Boga i On troszczył się o to ciało, żeby cały czas było świątynią dla Boga. I powiedział do mnie i do ciebie: chodź tu, idź za Mną, naśladowaj Mnie. Proste? Często ludzie mówią: ja nie wiem, co robić? Zadbaj o swoje ciało. Niektórzy biorą różne lekarstwa, zioła, preparaty, a to na to, a to na tamto, a na siamto... A Pan Jezus ma jeden doskonały środek – krzyż. Weź krzyż na swoje ciało i będziesz zdrowy. Ten, który bierze ten doskonały środek, jest szczęśliwy. Ciało go nie uwiera, swobodnie się porusza w nim, należąc do Boga. Czy podałem wam jakiś taki wspaniały środek na to, żebyś zawsze był szczęśliwy w swoim ciele? Chyba tak, nie? Pan Jezus dał w sumie, tylko przekazujemy to, co Pan Jezus nam dał i to jest wspaniałe. A więc mamy zupełną pewność, że najlepiej o swoje ciało zadbał Jezus Chrystus. I teraz – jak On to zrobił? Jak On dbał o to Swoje ciało? W jaki sposób On to czynił? To jest ważne. Potem, jak czytamy o apostołe Pawle, to on ten środek też stosował i też był szczęśliwy. Ciało mu nie przeszkadzało, żył radośnie dla Pana. Nawet w różnych doświadczeniach był zawsze szczęśliwy, że teraz naprawdę żyje prawidłowo. Wcześniej ciało dbało o niego, a dzięki Panu on zadbał o ciało. Ciało dbało o niego, żeby czynił zło mimo tego, że chciał dobrze, a teraz on zadbał i w tym ciele czynił dobrze wszystkim, nawet swoim wrogom. Kiedy oni go pobili, on poprosił, czy mógłby do nich przemówić, do tych, którzy go tak pobili, i mówi: zaprawdę, macie gorliwość taką, jak ja miałem. Bardzo się troszczycie według tego, co ciało wam podpowiada. Ale posłuchajcie, mam dla was wiadomość, to wy możecie zadbać o swoje ciała i zupełnie inaczej będziecie żyli.

Ewangelia Mateusza, 1 rozdział od 18 wiersza:

„A z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak: Gdy matka jego, Maria, została poślubiona Józefowi, okazało się, że, zanim się zeszli, była brzemienna z Ducha Świętego. A Józef, mąż jej, będąc prawym i nie chcąc jej znieść, miał zamiar potajemnie ją opuścić. I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjąć Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego. A urodzi syna i nadasz mu imię Jezus; albowiem On zbawi lud Swój od grzechów jego.” (Mat. 1,18-21)

Cudowna, najwspanialsza wiadomość, Ten, który się urodzi, w tej wiadomości było podane, że On zbawi lud Swój od grzechów tego ludu. A więc Pan przyszedł zbawić lud Swój od grzechów jego. To jest dla nas cudowna wiadomość, On przyszedł, aby pomóc nam, abyśmy to my panowali nad ciałem, a nie ciało nami, żeby to nie grzech zarządzał, tylko Pan zarządzał. Przyszedł uwolnić ciebie od wszystkiego, co cię dzisiaj uwiera. Czyż to nie jest wspaniałe? Ten Chrystus ma moc uczynić to, co jest potrzebne, to, co cię uwiera, On przyszedł zbawić ciebie z tego. To, co mówiliśmy już, nie kryj się przed Nim, nie chowaj się za jakimiś dziwnymi pomysłami, bo to nie o to chodzi. On przyszedł zbawić nas ze wszystkiego, co jest

złe.

Jak idziesz do lekarza i wchodzisz do tego gabinetu lekarskiego, i mówisz wszystko, tylko nie o tej chorobie, z którą przyszedłeś. Przecież nie przyszedłeś zdradzić tajemnicy, że ty jesteś chory na to; zachowasz to, będziesz mówić o wszystkim, tylko nie o tym. Czy mówisz o chorobie, co dolega. – Nic mi nie dolega, jestem całkiem zdrowy, wszystko jest w porządku, całkowicie jest dobrze. Tak? – To po co pan przyszedł? – Bo mam problem. – Jaki problem? – Nie jest źle, naprawdę nie jest źle. Nie, no tak, nie jest. Człowiek mówi: no, gardło mnie boli, coś w płucach piszczy, nie wiem, coś tam się dzieje... Acha, no to ten już wie, jaki specyfik na to. W tej głowie już ma nauczone. Kiedy przychodzisz do Jezusa, to też mów normalnie, bo ty jesteś chory, a Jezus przyszedł do chorych, nie do zdrowych. Zachowuj się normalnie, jak normalny człowiek, nie udawaj, nie bądź cwaniakiem: byłem u lekarza i nic mu nie powiedziałem... A co ci przepisał? I to jest właśnie coś bardzo ważnego. Zachowujmy się normalnie, potrzebujemy lekarza, a Lekarzem jest Jezus Chrystus. On przyszedł zbawić nas z wszystkich naszych grzechów. Nawet ze śpiączki cielesnej też przyszedł zbawić. Człowiek, który ma takie ospałe ciało, to najlepiej, kiedy patrzy na Jezusa, tam jest takie żywotne ciało, pewne, odważne, śmiałe, gotowe czynić to, co chce Ojciec. A więc Jezus wszędzie nas przyszedł uratować, zbawić. Czy On jest dla ciebie drogocenny? To jest najważniejsze, Ten Jezus musi być dla ciebie najważniejszy. Nikt nie potrafi cię uratować z twoich grzechów, ani ja ciebie, ani ty mnie, ale Jezus to potrafi. My możemy sobie doradzać różne rzeczy, ale nikt za ciebie tego nie robi. Jezus za ciebie poszedł na krzyż. Jezus za ciebie zmartwychwstał. Jezus za ciebie poszedł do domu Ojca. On jest gotów pomóc ci we wszystkim, aby we wszystkim to stało się w tobie i we mnie. A więc ta wiadomość mówi nam o wspaniałej miłości, o gotowości Zbawiciela, który przyszedł na ziemię, aby uwolnić mnie z każdego grzechu. Nie chcę skrywać przed Nim grzechu. Przyjdź do Mnie, przyznaj się – mówi Bóg – Ja cię uratuję. Wróg często próbuje trzymać człowieka i nakładać jakby ten grzech, czy ten ciężar, by był zupełnie nie do pozbycia się, a diabeł wie, że na krzyżu Jezus rozbroił całkowicie diabła z jego możliwościami oskarżania, bo zabrał mu jego atut – nasze grzechy. I diabeł może oskarżać, ale musi kłamać, wymyślać musi, cokolwiek. A więc wspaniały Chrystus, patrząc na Niego, chcemy widzieć, po co On przyszedł do mnie. Nie chcę udawać kogoś, chcę być prawdziwy wobec Chrystusa, nie chcę grać roli, nie chcę mistyfikować, że jestem w porządku i super, przyjdzie zakończenie życia i raptem się okaże, że Pan Jezus powie: nie znam cię, bo nie chciałeś skorzystać z Mojej pomocy, bym cię uratował, bym cię zbawił z twoich grzechów, ale ty udawałeś, że nie ma problemu. A więc, jak miałem cię uratować? – mówi Pan. No więc zostaniesz dlatego, że udawałeś. Nie udawaj, On przyszedł zbawić grzeszników.

Jaki jeszcze masz grzech, który potrzebuje usunięcia z twojego życia? Jezus przyszedł zbawić ciebie z tego grzechu, nie oskarżać, nie potępiać. Dlatego dziękujemy Bogu za to, że posłał nam Zbawiciela, aby zbawił nas z naszych grzechów. Jak On to załatwił? Czytamy, że On poniósł nasze grzechy na krzyż, abyśmy, wierząc w to, że On to zrobił, w Jego śmierci odnaleźli nasze uwolnienie od naszych grzechów, abyśmy mogli czynić dobro, abyśmy mogli korzystać z tego czasu wspaniałego przebaczenia. To jest trudna lekcja. Ja wiem, że to jest bardzo trudne, że pojąć to, to jest naprawdę, to jest tak, jakbym wyliczył teraz cały kosmos i wszystkie przeliczenia zrobił, i byłoby mnóstwo tutaj tablic, a ja bym cały czas pisał te przeliczenia i to wszystko, i ty byś patrzył na to, co to jest? Jakie to będzie? A ja ci mówię prostą rzecz, nie trzeba tego dużo, to był tylko taki uryweczek, On zbawił nas z naszych grzechów. Piękne wyliczenie, co? Nie muszę do tego iść nie wiadomo jak i mówić: a wiesz, ja myślę, nie wiem, jak On to, może tak, a może tak, a może tak... Nie, wiemy, jak to zrobił, zaniósł nasze grzechy na krzyż, abyśmy obumarli z grzechom, dla sprawiedliwości żyli. Wiemy jak to zrobił. A więc krzyż jest dla mnie czymś potrzebnym, dla ciebie też. I dlatego wiemy, że dbać o nasze ciało, to trzeba codziennie dźwigać krzyż. I co jest właśnie ciekawe, że on nie jest ciężarem. On dobrze służy ku temu, aby człowiek mógł żyć na wolności, mógł być szczęśliwy.

„A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do Siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć, jaką śmiercią umrze.” (Jana 12,32-33)

Ja bym z chęcią chciał przejść się po was wszystkich i pogratulować wam waszej śmierci. Czy przyjęlibyście moje gratulacje? Tak szczerze, naprawdę. Bracie, naprawdę, to jest piękne, ja umarłem. – Gratuluję ci. To jest naprawdę piękne, że już nie żyjesz ty. Powinniśmy wszyscy sobie gratulować, że my już nie żyjemy. Czyż to nie jest piękne, żebyśmy nareszcie mogli dbać o nasze ciała tak jak Chrystus, jak o świątynię Bożą? Kto niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, a więc my nie chcemy być zniszczeni przez Boga, przez głupotę, przez lekceważenie, przez marnotrawienie czasu i nie patrzenie na Chrystusa. Chcemy patrzeć, jak On to zrobił. On wziął krzyż i poniósł na tym krzyżu nasze grzechy. A gdy już wszyscy jesteśmy martwi, to wtedy aniołowie w niebie podeszliby do ciebie i pogratulowali: miło nam, nareszcie jesteśmy razem, w Chrystusie złączeni jako święci, jako wyzwoleni, jako będący w społeczności z Bogiem. Chwała Bogu, to są piękne rzeczy. A więc Jezus mówi: gdy Ja będę wywyższony, gdy Ja poniosę wasze grzechy na krzyż i tam umrę z powodu waszych grzechów, to nie zapomnę o was, aby wziąć was ze sobą. Nie zapominaj, żeby Jezus zawsze był z tobą, codziennie. Codziennie, aby Jezus był z tobą. Pan mówi: gdy będziesz zachowywać Moje słowa, to Ja będę codziennie z tobą, aby potwierdzić te słowa w twoim życiu i w życiu tych, którzy je będą słyszeć. Wspaniałe, nowe, piękne człowieczeństwo.

List do Rzymian 6 rozdział. To dopiero mamy przywilej, gratulować jeszcze żywym, że już umarli. Oby to było zawsze prawdą, to byłaby piękna sprawa. 6 rozdział od 5 wiersza:

„Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci...” Więc gdy naprawdę umarliśmy, przez uwierzenie przyjęliśmy naszą śmierć, naprawdę przyjęliśmy naszą śmierć, żebyśmy już nie my żyli. Przyjęliśmy to wspaniałe uwolnienie od tego, co dali nam nasi cielesni rodzice, bo nie byli w stanie zmienić tej sytuacji, nie byli w stanie dać swoim dzieciom czystego poczęcia, bo byli sami grzeszni. Nie byli w stanie dać innego ciała, jak tylko to ciało, które jest poddane grzechowi. A więc chcieli, nie chcieli, dali to, co mogli, ale dobrze, że chociaż to. Ale Pan przyszedł, aby dać nam zwycięstwo, dać nam uwolnienie z tego ciała grzechu, abyśmy mogli żyć w ciele oczyszczonym, uwolnionym z pomysłów zła. A więc, gdy **„...wrośliśmy w podobieństwo Jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo Jego zmartwychwstania, wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany...”** Czy zostałeś ukrzyżowany? Czy ja zostałem ukrzyżowany? To jest Ewangelia, to jest prawdziwe zbawienie w Chrystusie Jezusie. To jest prawdziwe wyprowadzenie nas z niewoli grzeszenia i to jest Chrystus Jezus. Kto w Niego wierzy, nigdy nie będzie zawstydzony, kto w Nim nadzieję pokłada. On ci pomoże we wszystkim, ponieważ przyszedł zbawić grzesznika. Kto Mu ufa. Piękne! **„...Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi...”** Wiecie, rozpoznałem to wtedy, kiedy doświadczyłem, że kiedy to moje ciało mnie ciągnęło do tego, do tamtego, do czegoś jeszcze, i to było złe, to doświadczyłem, że moje ciało przestało mnie tam ciągnąć, zaczęło mnie ciągnąć do czytania Biblii i mogło siedzieć godzinami i czytać Biblię. Kto to sprawił? Doznałem, że teraz jestem w jakimś innym ciele. Chrystus może czytać godzinami. Dla Niego jest to cudowne, gdy te Słowa są przekazane dla nas i mógłby nam to tłumaczyć całymi dniami, opowiadając o tym. Ile to dla nas znaczy? **„...Wiedząc to, że nasz stary człowiek został wespół z Nim ukrzyżowany...”** Kolejny raz przypominam, wiedząc, że ukrzyżowani zostaliśmy, nie myśl już jak myśli stary człowiek: a to bieda, tamto bieda, czy inne, a skąd ja wiem, a kto to wie... Tak myśli stary człowiek. Jezus nie ma tak: a kto to wie? A ja nie wiem. On mówi: Ja wiem, Ja tam byłem, przyszedłem, mówię wam prawdę, idę tam, przygotowuję miejsce, wrócę z powrotem. On wszystko wie, wszystko mówi. Tylko jedną rzecz Ojciec określił, kiedy będzie koniec tej pracy, godzinę zakończenia tego całego działania. Ciało nasze zostało unicestwione, byśmy już

nadal nie służyli grzechowi. Wiecie, to jest właśnie to, że ja nie musiałem walczyć ze swoim ciałem, żeby siedzieć i czytać Biblię, ani ty nie musiałeś walczyć ze swoim ciałem. Walka z ciałem rozpoczyna się wtedy, kiedy dajesz temu ciału siłę poprzez coś ziemskiego, poprzez cielesność ziemską. Wtedy to ciało znowuż nie za bardzo jest chętne, znowuż ma inne pomysły na życie. A więc znowuż musisz wziąć krzyż. „...**Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu. Jeśli tedy umarliśmy z Chrystusem, wierzymy, że też z Nim żyć będziemy...**” Sprawiedliwy z wiary żyć będzie. Wiecie, to jest piękne, żeby widzieć coraz więcej ludzi, którzy żyją z wiary, są pewni Chrystusa i dzień w dzień żyją, wierząc w Chrystusa, są pewni, że są zwycięzcami w Chrystusie, są pewni, dokąd idą, dlaczego tak idą, a nie inaczej, i nie zmienił im się azymut, nie zmienił się kierunek, cel ich życia na ziemi. „...**Wiedząc, że zmartwychwzbudzony Chrystus już nie umiera, śmierć nad Nim już nie panuje. Umarłszy bowiem, dla grzechu raz na zawsze umarł, a żyjąc, żyje dla Boga. Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.**” (Rzym. 6,5-11)

Wiecie, wszyscy ludzie, którzy zrozumieli swoją niewolę, ohydę swojej niewoli, dla których prawdziwie wstydem stało się stare życie, kiedy doświadczyli, że już ono przestało rządzić nimi, a zaczęło rządzić nimi życie Jezusa, oni nie chcą z powrotem wracać pod to stare, nie chcą. Oni chcą być w społeczności z Ojcem, chcą się cieszyć tym życiem na wolności z Bogiem, należąc do Boga.

II List do Koryntian, 5 rozdział od 14 wiersza:

„Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla Tego, który za nich umarł i został wzbudzony.” (II Kor. 5,14-15)

Moglibyśmy sobie pomyśleć tak – w ciele, jako człowiek, jest mężczyzna i kobieta. Mężczyzna to taki grzesznik, taki ordynus, taki samowolny człowiek lubiący rządzić. Kobieta zaś jest czysta, bez grzechu, miłująca zawsze tego tyrana domowego. Nie, może inaczej – kobieta to jest taka kłótniwa, złośliwa, stale dopinająca, a mężczyzna stale łagodny, miły, uprzejmy. Też nie? Chyba też nie pasuje. To znaczy, że każde ciało jest napełnione grzechem i nie mamy gdzie w ciele szukać czystości. To może ktoś tak wygląda, taki aniołek, dziecko – taki aniołek. Aniołek pokaże jeszcze, na co go stać. W ciele tym naprawdę nie znajdziemy czystości, tylko jedno ciało jest czyste – ciało Chrystusa Jezusa. Chociaż to jest ciało grzeszne, ale nigdy w Nim nie został popełniony grzech. Ono mogło zgrzeszyć, ale nigdy nie zgrzeszyło, i dla mnie i dla ciebie Chrystus jest jedyną nadzieją na zwycięstwo, abyśmy to nie my żyli, ale Chrystus. I dlatego potrzebujemy ciała Chrystusa, i dlatego jest napisane, że chrzest jest zewleczeniem starego człowieka i przyobleczeniem nowego człowieka. My go potrzebujemy, tego nowego człowieka. Dlatego to jest Prawda Ewangelii – codziennie chodzić przyobleczeni w Chrystusa, to znaczy codziennie chodzić w czystości. Już nie ja, lecz Chrystus, nie ty, lecz Chrystus. Już nie wracam do starego, nie chcę starego, nienawidzę stare. Chrystus jest wspaniały, dzięki Niemu mogę przychodzić przed oblicze Ojca i być w społeczności z tym wspaniałym Ojcem, który postanowił przeprowadzić mnie, ciebie przez te ziemskie wydarzenia, żeby kiedyś, w doskonałym Synu, wprowadzić nas do wieczności. Stąd ten doskonały Syn, gdy przyjdzie, to my będziemy przemienieni wszyscy w doskonałego Syna. Taka będzie nasza wieczność. Jakże cennym jest to, że On tu przyszedł, ale On tu musiał przyjść, aby dla nas to zrobić. Bez Niego nie byłoby wyjścia. A więc Chrystus załania mi wszystko, załania mi moje życie, wszystko, co tu jest na ziemi, Swoją wspaniałością, Swoją miłością, Swoim posłuszeństwem Ojcu, Swoją wiernością; kiedy ja zawodzę, On nie zawodzi, On dalej dociera. Czytaliśmy list do Laodycei, można by powiedzieć, ci ludzie oślepli, stracili tak wiele, i co jeszcze z nimi tam robić? A Jezus puka do drzwi i mówi: otwórz, Ja uczynię znowuż to samo. Paweł mówi: Galacjanie, już raz was rodziłem, idźcie sobie gdzieś tam, idę. Mówi: nie, znowuż będę was rodził w tych bólach, w doświadczeniach, ale potrzebujecie tego, żeby

wygrać z tymi oszustami, którzy do was przychodzą i przynoszą wam fałszywą ewangelię. Znowuż was w boleściach rodzę – mówi. To tak Pan Jezus z tymi z Laodycei, znowuż przychodzi i znowuż w tym bólu doświadczenia, zamiast mieć wspaniałą ucztę radości, On musi znowuż z nimi rozmawiać, docierać do nich, żeby oni z powrotem uwierzyli, że On naprawdę przyszedł ich zbawić, uwolnić od wszelkiego grzechu, oczyścić i wprowadzić do wieczności. „*A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli.*” Czyż nie jest wspaniałe, żyć dla Jezusa? Żyć dla Ojca dzięki Jezusowi. Wszystko zapomnij. Biblia jest tak wyraźna, nawet mówi o małżeństwach, o rodzinach, o wszystkim mówi. On musi stać się najważniejszy, wtedy wygrasz, wtedy wieczność będzie dla ciebie. Jeżeli Jezus będzie wszystkim w tobie, dla ciebie i choćbyś wszystko stracił, to nie stracisz wieczności, trwając w Jezusie. Choćby się wszyscy ciebie wyparli, On się ciebie nie wyprze i będziesz w wieczności z Bogiem. To jest piękne, to jest miłość. Na tej ziemi mamy tylko próbę, to jest tylko próba, to nie jest wieczność, to jest próba. Ta próba nie będzie trwała całą wieczność. Ona ma swój koniec tu, na ziemi, na tej ziemi skończy się próba – aby ją przejść, Chrystus musi być najważniejszy, a przez Chrystusa Ojciec.

Ewangelia Jana, 15 rozdział od 1 wiersza:

„Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec Mój jest winogrodnikiem. Każdą latorośl, która we Mnie nie wydaje owocu, odcina, a każdą, która wydaje owoc, oczyszcza, aby wydawała obfity owoc. Wy jesteście już czyści dla Słowa, które wam głosiłem; trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym...” Rozumiecie, oni mogli pójść z wiadomością, z Ewangelią o Chrystusie i zginać, jeśli sami nie trwali w Chrystusie. ***„...Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu; bo beze Mnie nic uczynić nie możecie. Kto nie trwa we Mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie spłoną. Jeśli we Mnie trwać będziecie i Słowa Moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam.”*** (Jana 15,1-7)

Tak, Jezus jest gotowy, bo wtedy zawsze będziemy prosić zgodnie z wolą Ojca, z wolą Pana Jezusa. A więc, jak bardzo ważne jest dla nas, by wydawać owoc godny upamiętania, owoc godny nowego życia, owoc wdzięczności, miłości, radości, pokoju, łagodności, jedności. Owoc prawdziwego życia Chrystusowego. Braćmi jesteśmy, ale czy my jesteśmy braćmi? Możemy nazywać się braćmi, ale kiedy my jesteśmy braćmi? Kiedy Chrystus uwolnił nas od cielesności naszej, wtedy jesteśmy braćmi. Dopóki jeszcze trochę cielesności będzie w tobie, to ta cielesność będzie oddzielać cię od drugiego. Ale gdy cielesność zostaje zniszczona na krzyżu, wtedy jesteśmy rodziną, prawdziwą rodziną w Chrystusie, wtedy gotowi jesteśmy jeden za drugiego życie położyć, bo to czyni Chrystus. Ale dopóki będzie zamieszanie, jeszcze będzie ktoś trzymał się tego starego swego „ja”, myślał po staremu, nie po Chrystusowemu, no to będzie to oddzielało i człowiek będzie mówił: no, zróbmy coś, żeby nam było lepiej być razem, no zróbmy to, zróbmy tamto... I robią, robią, i nic z tego, i tak nie dzieje się. To jest tylko w Chrystusie. Częstki w ciele Chrystusowym, które razem budują się, razem posilają się, wzmacniają, aby dorastać do wymiarów Chrystusowych.

Apostoł Paweł w Liście do Galacjan powiedział to w ten sposób, zobaczcie: braćmi i siostrami, jeżeli my możemy się krzywdzić i niszczyć, to zwycięstwo Chrystusa, to uwolnienie nas z cielesności poprzez nakładanie cielesności, to wtedy jacy my bracia? Skoro my się niszczymy, to tak się na ziemi niszczy, ziemscy. Ale my jesteśmy niebiańskimi, a więc my nie mamy niszczyć, ale budować. Inny standard zupełnie. I 2 rozdział 20 wiersz:

„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje

w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał Samego Siebie za mnie.” (Gal. 2,20)

A więc żyje Chrystus. Myślenie, to jest cudowne, wiecie, dzięki temu życiu Chrystusa we mnie, poznałem smak nieba na ziemi, poznałem bliskość Ojca. Dzięki temu Synowi, który dał mi prawo być synem Boga, poznałem, co to znaczy być blisko Ojca tu już na ziemi. Rozkosz czystych myśli, czystych słów, czystych relacji – tak jak Chrystus. To jest Chrystus – On chce dawać nam poznać prawdziwe synostwo, prawdziwe bycie w społeczności z Ojcem. Dlatego Jan później napisał to: kto trwa w światłości, ten ma społeczność z Bogiem, z Bożym ludem, a Krew Jezusa oczyszcza od wszelkiego grzechu. To jest konieczność tego doświadczenia już tu, na ziemi. Paweł mówi: wiem, komu zawierzyłem.

Potem Paweł mówił w Liście do Galacjan, 6 rozdział 14 wiersz:

„Co zaś do mnie, niech mnie Bóg uchowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany, a ja dla świata.” (Gal. 6,14)

Koniec. Jak Jezus miłował ten świat? Tak, żeby wydostać członków, obywateli tego świata z tego światowego życia i aby oni mogli posmakować życia w Królestwie Bożym. Tak samo i dzisiaj pracuje i wykonuje to drogocenne zadanie.

Może jeszcze List do Rzymian 8 rozdział. Chciałbym, żebyśmy mogli o tym dzisiaj, tak jak w środę, porozmawiać, kto co ma, jakie piękne myśli, jakie piękne świadectwo, czy cokolwiek, aby móc o tym też porozmawiać, ile znaczy dla nas. Podzielić się tą wspaniałością, że jest tak drogocenny, tak najważniejszy. Dzięki Niemu w ogóle cieszę się, że żyję na tej ziemi. I tutaj, w tym Liście do Rzymian, w 8 rozdziale od 28 wiersza czytamy:

„A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia Jego są powołani. Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego, a On, żeby był pierworodnym pośród wielu braci.” (Rzym. 8,28-29)

To, co mówiliśmy na porannym. Mamy doskonałego Zbawiciela, doskonałego Bożego Baranka, doskonałego Chrystusa Jezusa, doskonałego we wszystkim, w miłości i świętości. I Bóg chce, aby tu, na ziemi, dla mnie i dla ciebie było to najważniejsze, jak najwięcej osiągnąć, by być podobnym do Chrystusa. Dlatego diabeł przychodzi i próbuje odwrócić uwagę i skierować uwagę na innych ludzi, na tych bohaterów cielesnych ogłoszeń, żeby ich może naśladować. Skoro oni tak mogą, to ja też tak mogę itd. Ale Bóg nie będzie z tobą wtedy współdziałać, diabeł będzie współdziałać. Ale, jeśli chcesz być jak najbardziej podobnym do Chrystusa codziennie, codziennie Bóg będzie z tobą współdziałać w tym, abyś to mógł osiągać. Tyle, ile będziesz mógł na dzisiaj, tyle ci Bóg da na dzisiaj, więcej i więcej. Twoje życie wieczne to Chrystusa, a twoja próba to, czy to życie wieczne dla ciebie znaczy więcej niż to przemijające. To jest twoja i moja próba. Każdego dnia jesteśmy próbowani, które życie dla nas więcej znaczy. I to jest ta próba, która dyskwalifikuje albo kwalifikuje do tego, by być prowadzonymi do wieczności lub też nie. Tylko ta próba. Bóg chce współdziałać z tymi, którzy chcą żyć jak żył Jezus w ciele na tej ziemi i tu nie tyle chodzi o cuda i znaki, to też, ale nie tyle chodzi o cuda i znaki. Bo widzimy, że ci przyszli do Jezusa, mówili, że czynili w Jego Imieniu różne cuda, różne rzeczy, a Jezus mówi: nigdy was nie znałem, idźcie precz ode Mnie wy, którzy czynicie bezprawie. A więc chodzi o prawe, czyste życie, uświęcanie się, o oczyszczanie się, gdyby człowiek zgrzeszył. Chcę być jak Jezus. Mówiliśmy, co mnie za to czeka, jeśli chcę być jak Jezus? Czekam na to wiele wspaniałości, których nigdy bym nie miał, gdyby nie to, że

chcę być jak Chrystus, ale też wiele oskarżeń, pomówień, złorzeczeń. To jest wojna, tu, w świecie ciemności, nie jest mile widziane światło. Diabeł jest organizatorem kościołów, a Jezus Ciała – żywych ludzi, którzy żyją dzięki Niemu. Wróg tworzy kościoły, które mają namiastkę tego, co jest prawdziwe, ale i mają tam zwiedzenie, aby ci, którzy tam będą, na pewno byli zwiedzeni i oszukani, bo przecież nie może całego zwiedzenia tam włożyć, więc musi coś tam być takiego, że: no, popatrz, popatrz... Ale potem jest zwiedzenie i oszukanie, bo nie ma uświęcenia, nie ma oczyszczenia, ludzie pozostają w grzechach. Ich się zapewnia, że mogą pozostać w grzechach, nie muszą się martwić, bo Jezus ich zbawił. A to nie jest tak, Jezus zbawił nas z naszych grzechów, ale po to, żebyśmy chcieli my też tak żyć. Mówił do tej kobiety cudzołożnej: idź i więcej nie grzesz, a nie powiedział: idź i mniej grzesz, idź i więcej nie grzesz. A więc Jezus mówi: Ja ci chcę pomóc, abyś więcej tego nie czyniła, ale jeślibyś uczyniła to i przyjdiesz, przeprosisz, Ja ci to przebaczę, mówiąc ci znowu: idź i więcej nie grzesz. Nie po to, pamiętacie Jan pisał też, a ja wam to piszę, abyście nie grzeszyli. Tu słyszymy Chrystusa: ale jeślibyście zgrzeszyli, to macie Orędownika w niebie, Jezusa Chrystusa, który wstawia się ze Swoją Krwią za wami. Czy to cię pociąga? Czy ta Ewangelia jest dla ciebie czymś ważnym, czymś cennym? I dlatego właśnie chcesz poznawać Jezusa? Bóg chce współdziałać w tej sprawie, abyśmy byli podobni do Jego Syna. Jeżeli będziesz codziennie gotowy na to, aby w ten sposób podchodzić do swojego życia tu na ziemi, Bóg będzie czynił w tobie to, co potrzebne, abyś tu na ziemi już mógł czynić to, co jest miłe Bogu i wprowadzi cię do Swojej wieczności. Powiedział: kto wytrwa w Chrystusie do końca, ten będzie zbawiony. Kto trwa i owocuje, Ojciec troszczy się o tą latorośl, żeby wydawała obfitszy owoc. A więc masz przed sobą piękną otwartą Prawdę, niczym nie zasłoniętą, żadnymi oszustwami – masz Chrystusa, który przychodzi, aby cię zbawić z twoich grzechów, abyś nie musiał grzeszyć, abyśmy nie szukali w ciele wsparcia dla lepszego życia, ale byśmy szukali w Chrystusie doskonałe, nowe, piękne życie. My nie potrzebujemy łaski, potrzebujemy krzyża. Nie żeby się odpiesać jakąś nauką, która pomoże nam jakoś dreptać, ale potrzebujemy umrzeć, żeby to szedł Chrystus, śmiało, zdecydowanie. Chwała Bogu, to jest piękna Ewangelia, to jest zachwycające, że Bóg jest gotów w tej sprawie pracować.

I może jeszcze Ewangelia Jana 8 rozdział. Moglibyśmy czytać dalej, piękne słowa są wszędzie w Biblii napisane, bo są Boże, prawdziwe. 8 rozdział od 31 wiersza:

„Mówił więc Jezus do Judejczyków, którzy uwierzyli w Niego (lub: Mu): Jeżeli wytrwacie w Słowie Moim, prawdziwie uczniami Moimi będziecie i poznacie Prawdę, a Prawda was wyswobodzi. Odpowiedzieli mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: Wyswobodzeni będziecie?...” Nie mieli świadomości, że są niewolnikami, i to była ich tragedia w sumie. **„Nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli.”** A w niewoli złości nie byli? Złościcy, zgrzytali zębami co rusz. **„...Jezus im odpowiedział: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie.”** (Jana 8,31-36)

I znowu – jak Syn nas może wyswobodzić? Tylko w Sobie, tylko wtedy, kiedy jesteśmy w Synu. Rozumiecie, jeżeli będziemy tylko szli za Nim, nie będąc w Nim, to nie jest wystarczające. Tylko w Nim będąc, możemy zostać wyzwoleni. Tak jak Noe w arce – musiał być w arce? Musiał być w arce, żeby być zachowanym od potopu. A więc Jezus mówi: jeśli Ja was, to znaczy, jeśli będziecie we Mnie, to Ja was uwolnię od niewoli grzeszenia. I znowu mamy ten wspaniały obraz, o którym mówi Bóg poprzez Słowo, Jezus jest głową, a my Ciałem. Jesteśmy w Nim i On decyduje, a On nie ma potrzeby grzeszenia. Panie, decyduj w moim życiu nieustannie, my nie potrzebujemy kręcić się i stale mieć kłopot ze swoim „ja”, my potrzebujemy cieszyć się życiem na wolności jako Boży synowie i Boże córki, nie żyjący już w ciele, ale w Duchu. To jest nasza radość – Chrystus jest naszą radością. A więc, żyjąc w Nim, trwając w Nim, należąc do Niego. Jak przyjęliście Chrystusa, tak bez Niego chodźcie? A wielu to robi dokładnie, co powiedziałem

przed chwilą, chodzą bez Niego, przyjęli Go, a bez Niego chodzą. Jak przyjęliśmy Chrystusa, tak w Nim chodzimy, w Nim do końca, do ostatniego tchnienia, należąc do Chrystusa. Tam jest nasze odpocznienie, w Nim odpoczęliśmy od swoich dzieł. Lubisz być zapracowanym, kręcić się stale koło swojej grzeszności i stale jęczeć, narzekać i biadolić? Lubisz to? Jezus tego nie lubił, nie chodził tak, Jezus chodził swobodnie, czyniąc to, co miłe jest Ojcu. To mamy w Chrystusie Jezusie – radość zbawionych, społeczność z Bogiem, piękne, otwarte serca, aby należeć do Pana.

I List Piotra, 2 rozdział od 1 wiersza:

„Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelką obmowę, jako nowonarodzone niemowlęta, zapagnijcie nie sfałszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyżście zakosztowali, iż dobrotliwy (czy: dobry) jest Pan.” (I Piotra 2,1-3)

Piękne. Kiedy posmakowałem pierwszy raz Chrystusa, to było zupełnie coś niesamowicie nowego, coś zupełnie innego. Gdyby nie On, nigdy bym nie miał pojęcia, że coś takiego istnieje na ziemi, że tak można na ziemi. Jak ważne jest to właśnie, żeby chcieć być jak On. On przyniósł dobro, zwycięstwo, wierność Ojcu we wszystkim, doskonałe posłuszeństwo we wszystkim. Przyniósł prawdę, łaskę, zbawienie – wszystko, co najpiękniejsze, najwspanialsze. Nikt nie był w stanie tego nam przynieść, nawet Mojżesz, Eliasz, Jan Chrzciciel – tylko Jezus. Dlatego jest tak ważny Jezus dla mnie i dla ciebie. Wspaniały Chrystus, gotowy cierpieć, znieść przeciwności.

List do Hebrajczyków, 5 rozdział 13 i 14 wiersz:

„Każdy bowiem, który się karmi mlekiem, nie pojmuje jeszcze nauki o sprawiedliwości, bo jest niemowlęciem; pokarm zaś stały jest dla dorosłych, którzy przez długie używanie mają władze poznawcze wyćwiczone do rozróżniania dobrego i złego.” (Hebr. 5,13-14)

I mamy takie piękne doświadczenie, że stół Pański jest zastawiony dla niemowląt i dla dorosłych – niech każdy bierze, co dla niego. Niemowlę nie wygląda źle z butelką mleka i smoczkiem w buzi, całkiem miły, przyjemny widok, ale dorosły, jakby tak wziął, to nie zbyt ciekawe. Każdy ma swój pokarm, niech każdy się karmi tym, co dzisiaj może spożywać, ale niech chce spożywać coraz bardziej dojrzały pokarm, żeby się nie schować w niemowlęctwie, bo tak jak później Paweł pisze, że wielu nie wyrosło, ale wyrosnąć, żeby dalej sięgać po coraz bardziej twarde, stały pokarm dla sprawiedliwych, którzy rozumieją sprawiedliwość Bożą. Niech Bóg będzie uwielbiony za to, że na tym stole Pańskim nie jest cały czas tylko mleko dla niemowląt, ale jest wszystko, co jest potrzebne, abyśmy mogli się karmić, a to wszystko, co jest potrzebne, jest w Chrystusie. W Nim jest i mleko, i stały pokarm. Kto karmi się Chrystusem, dokładnie przyjmuje to, co teraz obecnie potrzebuje. Niech Pan będzie w tym uwielbiony, uczczony. Amen.